Nr. 257 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 10 listopada 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rocznica krwawych wypadków listopadowych.

Cześć poległym ofiarom rządów Chjeno-Piasta.

Potężny strejk kolejarzy austrjackich.

Rząd Seipla chwieje się.

WIEDEŃ. 8. listopada. (Pat.) Strajk kolejarzy austrjackich ma przebieg spokojny. Ruch na kolejach ustał zupełnie. Pociąg pospieszny z Warszawy, który miał przybyć do Wiednia dzisiaj rano, został zatrzymany przez kolejarzy na dworcu w Lundenburgu. Aprowizacja Wiednia dotychczas nie ucierpiała. Kierownictwo strejku przepuszcza pociągi ze środkami żywności. Kanclerz Seipel konferował dzisiaj z prezydentem Rady narodowej Niklasem i oznajmił mu, że zamierza na plenarnem posiedzeniu Rady narodowej przedstawić powody dymisji rządu. Konferencja przewodniczących klubów postanowiła odbyć we wtorek plenarne posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Komitet strejkowy zgodził się na przepuszczanie pociągów pospiesznych, którymi przybędą członkowie zgromadzenia narodowego do Wiednia. W kołach parlamentarnych sądzą, że Zgromadzenie narodowe wybierze ponownie gabinet Seipla znaczną większością głosów. Pogłoski o rozwiązaniu Rady narodowej i powołaniu gabinetu urzędniczego, uważane są za zupełnie bezpodstawne. Seipel zaprosił na dzisiaj na godz. 17.30 zagranicznych korespondentów na konferencję, na której przedstawi im sytuację.

—:::—

Pogróżki Seipla

WIEDEŃ. 8. listopada. (Pat.) O godz. 17.30 zaprosił kanclerz Seipel dziennikarzy wiedeńskich i zagranicznych na konferencję prasową, na której oświadczył, że żądania kolejarzy nie dadzą się pogodzić z planem sanacji finansów Austrji. Koleje austrjackie mają budżet autonomiczny na zasadzie samowystarczalności i nie mogą wrócić do dawnej metody gospodarki deficytowej. Minister skarbu Kinbeck oświadczył, że w razie, jeżeli sanacja kolei austrjackich nie dojdzie do skutku, wówczas wyłoni się kwestja, czy koleje te będą mogły nadal pozostać własnością państwa.

Zgnilizna nacjonalizmu w Niemczech.

Kampanja wyborcza.

BERLIN. 8. listopada. (Pat.) Voss. Ztg. donosi z Monachjum, że wczoraj wieczór odbył się w podziemiach piwiarni Bürgerbräu wielki wiec, na którym przemawiał Ludendorf w sprawie konfliktu honorowego z b. następcą tronu bawarskim, protestując przeciw uchwale generalicji bawarskiej przeciw zerwaniu z nim stosunków. Ludendorff zaznaczył, że sam zerwał z generałami bawarskimi stosunki po zamachu listopadowym. Dalej wystąpił w ostrych słowach przeciw obecnej polityce bawarji, oświadczając, że to, co się dzieje w tej chwili w Bawarji, jest bizantynizmem, jest najoczywistszą reakcją. Oficerowie bawarscy pracują usilnie nad ośmieszaniem przed całym światem stanu oficerskiego. W tych warunkach utrzymanie jednolitego frontu przeciw republice jest niemożliwe. Następnie hr. Reventlof zdawał sprawę z działalności deputowanych Hittlerowców w parlamencie.

MONACHJUM. 8. listopada. (A. W.) Za przykładem generałów bawarskich, również i związki pułkowe odsunęły się zupełnie od Ludendorffa. Wszelkie bawarskie towarzystwa wojskowe w związku z konfliktem Ludendorffa z Ruprechtem, ogłosiły bojkot Ludendoffa i jego stronników.

—:::—

Powrót min. Sikorskiego.

WARSZAWA. 8. listopada. (A. W.) Dziś rano powrócił do Warszawy min. Sikorski. Oświadczył on przedstawicielom prasy swe zadowolenie z wyników podróży zaznaczając, że w sprawach morskich osiągnął zupełne, w sprawach wojskowych daleko idące porozumienie. Na każdym kroku we Francji napotykał na żywe zrozumienie interesów Polski i sympatję dla naszego narodu. Min. Sikorski natychmiast po przyjeździe odbył dłuższą konferencję z p. Grabskim i Skrzyńskim poczem udał się do Belwederu.

—:::—

Miedziński — Rabski.

WARSZAWA. 8. listopada. (AW). Wczoraj odbyło się posiedzenie kawalerów krzyża Virtuti Militari w sprawie honorowej posła pułk. Miedzińskiego contra pos. Rabskiego. Rezultat ma być ogłoszony w komunikacie urzędowym.

Szpiegostwo w gmachu ministerjalnym.

WARSZAWA. 8. listopada. (Tel. wł.). Jak podają dzienniki w gmachu ministerstwa spraw wewn. odbyła się 8. b. m. rewizja w mieszkaniu prywatnem urzędnika wydziału bezpieczeństwa przy tem ministerstwie Maksymiuka. Rewizja nastąpiła w związku z dochodzeniem o szpiegostwo. Maksymiuka, oraz 2 sublokatorów aresztowano.

—:::—

Pomoc dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

WARSZAWA. 8. listopada. (tel. wł.) Na skutek starań delegatów zjazdu pracowników umysłowych, został zgłoszony do laski marszałkowskiej wniosek nagły tow. pos. Ziemięckiego i p. Waszkiewicza w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

—:::—

Rozłam w „Wyzwoleniu".

WARSZAWA. 8. listopada. (Tel. wł.). Korespondent Wasz dowiaduje się, że pogłoski krążące w kuluarach o mającym nastąpić rozłamie w „Wyzwoleniu", oparte są na wiadomościach o nieporozumieniu między posłami grupującymi się około pos. Wojewidzkiego, a resztą klubu. Prawdopodobnie we wtorek grupa Wojewidzkiego wystąpi ze stronnictwa.

—:::—

Echa krwawych dni.

WARSZAWA. 8. listopada. (Tel. wł). W Wieliczce toczyła się rozprawa przeciw 19 robotnikom oskarżonym o nakłanianie do strejku w salinach w dniach 5., 6. i 7. listopada 1923. Wedle aktu oskarżenia robotnicy dążyli do usunięcia miejscowego starosty i dyrektora policji.

—:::—

Z podwórka p. Korfantego

WARSZAWA. 8. listopada. (Tel. wł.). Premier Grabski przyjął dziś min. Wyganowskiego, który złożył mu sprawozdanie ze śledztwa w sprawie nadużyć na G. Śląsku. Zebrane materjały, obciążające w wysokim stopniu przemysłowców, posłużą rządowi do wyjaśnienia sprawy przed sejmem, a prokuratorji do skierowania afery na drogę sądową.

—:::—

Budowa Muzeum Narodowego w Warszawie.

WARSZAWA. 81 listopada. Konkurs na budowę muzeum narodowego rozpisany będzie w grudniu b. r. W budżecie m. Warszawy na r. 1925 figuruje kwota 500.000 zł. na rozpoczęcie budowy muzeum.

—:::—

W krwawą rocznicę.

Przed rokiem polała się obficie krew w Krakowie, Borysławiu i Tarnowie. Wypadki te są wieczystym pomnikiem hańby dla rządu Chjeno- Witosa, rządu, który przywłaszczył sobie miano „narodowego". a całą swoją działalnością, na wszystkich polach, prowadził Naród i Państwo do ruiny, do klęski i nieszczęścia.

Pod skrzydłami p. Kucharskiego i Korfantego szalała orgja wyuzdanej spekulacji, okradającej ludność i skarb państwa. Wielcy kapitaliści zbogacili się w potworny sposób ludność pracująca ubożała z każdym dniem.

Tej występnej gospodarce odpowiadała cała polityka rządowa.

W dziedzinie polityki zagranicznej pp. Seyda i Dmowski prowadzili Polskę od porażki do porażki. Polska doszła do stanu głębokiego poniżenia. W Lidze narodów była ośmieszoną i lekceważoną „klijentką". Następca p. Seydy. p. Dmowski też „geniusz" endecki, ku pocieszeniu swemu i swego stronnictwa — sfabrykował na poczekaniu filozofię, że trzeba się pogodzić z faktem, iż tymczasem Polska nic nie znaczy w polityce międzynarodowej.

Jednocześnie w polityce wewnętrznej pragnął ten rząd mieć silną rękę, być bezwzględny, nieustępliwy. Chjeno-Kiernik chciał rządzić gwałtem policyjnym i bezprawiem. Gwałt i prowokowanie klasy robotniczej były naczelną zasadą rządów Chjeno- Piastowych.

Na tem tle powstały tragiczne wypadki. Wszyscy mają jeszcze w świeżej pamięci, jak do nich doszło. Wrzenie rozpoczęło się wśród pracowników państwowych, którzy z powodu niesłychanie pogorszonej stopy życiowej wystąpili z żądaniami ekonomicznej natury. Delegacji pracowników państwowych p. Witos nic innego nie miał do powiedzenia, jak: „Będzie gorzej"! Była to jawna i cyniczna prowokacja.

Po tej odpowiedzi wrzenie wzrosło jeszcze bardziej. Wybuchł strejk kolejowy. W odpowiedzi na ten strejk, wywołany jedynie i wyłącznie nędzą, sprowokowany cyniczną groźbą p. Witosa, rząd ogłosił „militaryzację" kolejarzy, a dowódca krakowski gen. Czikiel — „sądy doraźne" na tych kolejarzy, którzy nie stawią się do pracy. W ten sposób rząd sam przetworzył strejk ekonomiczny w polityczny. Na gwałt rządu odpowiedziała P. P. S. odpowiedziała ogłoszeniem strejku politycznego. P. Kiernik postanowił strejk złamać za wszelką cenę. Postanowił wznowić tradycje Hurków i Skałłonów.

To wywołało straszne wypadki, których ofiarą padli zarówno robotnicy, jak i wojskowi. Kraków posłom socjalistycznym zawdzięcza, że tragedja nie była jeszcze straszniejsza, że nie spełniły się krwawe zamysły Cikiela, który chciał zbombardować całą dzielnicę, gdzie znajduje się Dom Robotniczy.

Pomimo niesłychanego nacisku ze strony przewodniczącego sądu i podprokuratora Sozańskiego, pomimo zaciekłej agitacji prasy reakcyjnej, Sąd przysięgłych uniewinił oskarżonych towarzyszów! Sąd przysięgłych składał się wyłącznie z przedstawicieli burżuazji krakowskiej. Umiał się jednak wznieść na wyżynę bezstronności i sprawiedliwości. Wyrokiem swoim powiedział, że nie oskarżeni są winni krwawych zajść, że był to ruch żywiołowy masy, wywołany dzikiemi, bezmyślnemi, niczem nieusprawiedliwionemi poczynaniami władz.

Wyrokiem sądu obywatelskiego stwierdzono, że spiskowała reakcja przeciwko ludowi pracującemu i przeciwko państwu, prowadząc je na skraj przepaści.

W rocznicę tych krwawych wypadków oddajemy cześć wszystkim poległym, nieszczęsnym ofiarom złych rządów reakcji i ślubujemy, że będziemy pracowali nad tem, iżby Polska nie była łupem reakcji, prowokującej bratobójcze walki i niosącej krajowi same tylko nieszczęścia — moralne i materjalne....

—:::—

Zakończenie strejku głodowego na wyspach Sołowiejskich.

Głodowy strejk politycznych więźniów na wyspach Sołowiejskich, nie doprowadził na szczęście do tragicznych rezultatów. Przez alarm, podniesiony w całej europejskiej prasie socjalistycznej i przez interwencję angielskich towarzyszy zaskoczony rząd sowiecki wysłał na wyspy sołowiejskie specjalną komisję, której dzięki ustępstwom, na wielu punktach udało się skłonić więźniów do zaprzestania strejku głodowego. Chorzy i ci z więźniów, których termin zesłania upłynął zostali przetransportowani na kontynent.

Pozostałym na zesłaniu poprawiono — jak się zdaje — wikt i poczyniono ulgi w życiu więziennem. Aktowi zatem rozpaczy więźniów i poparciu ze strony socjalistów europejskich zawdzięczać należy częściową poprawę stosunków na tych „wyspach przerażenia". Lecz sam fakt, że tej katorgi nie zniesiono, budzi obawę, iż podobne smutne wypadki powtórzyć się mogą. Dlatego potrzebna jest dalsza energiczna akcja socjalistycznego proletarjatu Europy, w kierunku zmuszenia sowietów do zupełnego zniesienia systemu tortur więziennych panującego na wyspach Sołowiejskich i do udzielenia powszechnej amnestji dla więźniów politycznych w Rosji.

HELTAI JENö.

SIOSTRY.

— Odpowiedział, że to jest śmieszne, żebym się jeszcze zastanowiła, że waży się przyszłość moja i że pomógłby mi chętnie... żebym wróciła jutro. Odrzekłam, że nie wrócę i, płacząc, odeszłam. Po drodze jednak myślałam o tem wszystkiem, bo przecież szkoda jest, abym tak dobrej posady miała nie otrzymać.

— I jaka szkoda! — rzecze Anna.

— Rozumie się! — woła Irena.

— Więc przyszło mi na myśl, że może byłby tu jeszcze punkt wyjścia.

— Jaki? — pyta Irena.

— Gdyby ktoś poszedł do tego człowieka i objaśnił mu, że czegoś podobnego wymagać odemnie nie wolno... Gdyby go ktoś potrafił przekonać, że powinien zachować się po rycersku, że nie wolno wymuszać...

— No tak! Ale któż ma pójść? — pyta Anna.

— Irena. Irena umie mówić, umie zaimponować — objaśnia Emma trochę niepewnie.

Irena zbladła.

— Ja mam pójść?

— Dlaczegożby nie? — ciągnie Emma, już odważniej. — Nie jest to znów tak wielka ofiara! Mogłabyś ją ponieść dla siostry... Założyłabym się, że gdybyś prosiła, miałabym posadę.

Irena patrzy na Annę, jak gdyby z tej strony spodziewała się jakowejś opozycji. — Lecz Anna mówi:

— Taka jesteś dobra, Ireno! Mój byt już zabezpieczyłaś. Powinnabyś też uczynić cośkolwiek dla tej biednej Emmy.

— A... a... jeśli ten pan i dla mnie nie uczyni nic zadarmo? — mówi z goryczą Irena.

Emma i Anna spojrzały po sobie i uśmiechnęły się. Poczem rzekły zgodnie:

— Ale idź-że Ireno!

*

Nominacja Emmy zdawała się nieść też zapowiedź szczęścia dla Anny. Nauczyciel stołeczny, kolega Emmy, często odwiedzał siostry i zakochał się w Annie. Anna także sprzyjała młodzieńcowi, którego miłość zaczęła róść gwałtownie z chwilą, kiedy usłyszał, że bogdanka jego posiada dwadzieścia tysięcy koron posagu.

Emma dodawała mu otuchy

— Niech pan poprosi Irenę o rękę mojej młodszej siostry.

— Jakto? Dlaczegoż ją właśnie?

— Tak. Ona bowiem jest głową rodziny, od niej dostaje Anna owych dwadzieścia tysięcy koron.

Wiadomość ta zwarzyła nieco humor nauczyciela.

— To nieprzyjemnie... Niech mnie pani dobrze zrozumie... poważam szanowną siostrę pani, pnanę Irenę... ale... ale — jestem bardzo wrażliwy w rzeczach...

Emma zmierzyła profesora Muhla od góry do dołu.

— Śmieszne gadanie! Anna jest porządną dziewczyną, pan jest porządnym człowiekiem będziecie ze sobą szczęśliwi... Inne rzeczy nie wchodzą tu w rachubę i szkoda jest zwlekać choćby chwilę i dzień szczęścia opóźniać.

Profesor coś zamarotał, poczem jednak uznał, że majątek jest podwaliną szczęścia... Włożył na siebie najpiękniejszy swój surdut i poszedł prosić Irenę o rękę Anny.

Irena o mało co nie rozpłakała się i z miłością iście macierzyńską pobłogosławiła młodej parze. Narzeczeni byli bardzo szczęśliwi. Pan profesor zjawiał się codzień u narzeczonej. Spożywał codziennie doskonały podwieczorek i palił wykwitne cygara i papierosy pana barona. Jednak był, jak sam twierdził, człowiekiem w pewnych rzeczach bardzo wrażliwym.

— Nienawidzę takich rzeczy! — mawiał często do Anny — i gdybym wiedział, skąd pochodzą te pieniądze, byłbym ten posag odrzucił!

— Szaleństwo! — wołała z oburzeniem Anna. — Odrzucić tyle pieniędzy!

— Tak, tak. Wiesz, siostra twoja jest doskonałą kobietą, lecz — cnota... to rzecz najwyższa!

— Rozumie się! — z przekonaniem potwierdza Anna.

— Jak się już pobierzemy...

— Co wtedy?

— Nie miej mi za złe, kochana, ale wtedy obcować z nią nie będziemy.

— Jak chcesz, kochany! — odpowiada ustępliwie Anna i promiennemi od szczęścia oczami patrzy na oblubieńca.

*

Były — jak już powiedziano — trzy siostry. Dwie z nich były porządne. trzecia zaś — nie.

—:::—

Po Zjeździe T. U. R.

Walny zjazd T. U. R. w Warszawie wypadł świetnie, tak pod względem ilości reprezentowanych organizacyj, liczby delegatów i gości, jak i rzeczowych, wszechstronnych i owocnych obrad. W szeregu referatów i odpowiednich dyskusji, oraz rezolucyj, zanalizowano poszczególne działy pracy T. U. R., jak wykłady, szkoły, bibljoteki, wycieczki teatry, pracę wśród młodzieży itd. Dodajmy do tego jeszcze efektowne otwarcie zjazdu z udziałem chórów, orkiestry, szeregu delegacyj itp., dalej wieczór artystyczny z produkcjami robotniczych zespołów, wreszcie serdeczną ogólną atmosferę zjazdu, która między innemi znalazła swój wyraz w wielkich manifestacjach owlacyjnych ku czci B. Limanowskiego i Daszyńskiego.

Ale co konkretnego i najważniejszego bezpośrednio najpotrzebniejszego dał nam pierwszy zjazd?

Otóż przedewszystkiem ustalił ideową fizjognomję T. U. R. Stwierdził, iż jest to organizacja socjalistyczna, pracująca w szeregach walczącego proletarjatu w imię jego wielkich ideałów. T. U. R. nie hołduje jakiejś mglistej, słodkawo-humanitarnej, sentymentalnie „narodowej“ lub „ludowej“ ideologji oświatowej, lecz wyraźnie powiada ustami wszystkich referentów i mowców swych, iż jest jedną z form ruchu robotniczego, jest pracą w imię nowego, socjalistycznego społeczeństwa. Nie oznacza to oczywiście jakiegoś wyłącznego, wąsko pojętego utylitaryzmu partyjnego; jakkolwiek koordynacja z polityczną partją, związkiem zawodowym i spółdzielczym jest konieczną, to jednak TUR. ma i własne cele, pracuje wśród politycznych i ekonomicznych walk codziennych nad integralnym rozwojem człowieka-socjalisty, nad pogłębieniem wszechstronnem jego światopoglądu, nad popularyzacją nauki niezależnej, nad moralnem podniesieniem robotnika etc. „Wyżej nieśmy sztandary!“ — wołał w swej mowie wśród burzliwej owacji tow. Daszyński, akcentując w zadaniach TUR. ten zasadniczy, wielki moment celu ostatecznego naszego ruchu socjalistycznego.

Dalej w zakresie wskazówek praktycznych zjazd energicznie podkreślił konieczność samodzielności w pracach lokalnych organizacyj. — Z wielkiem uznaniem mówili wprawdzie delegaci o pracach Gł. Zarządu. Ale sieć organizacyj rośnie, pieniędzy i sił czynnych w centrum niewiele, lokomocja droga. Wobec tego, mówiono i zgodnie uchwalono — należy położyć nacisk na własną inicjatywę oddziałów, na ich własne wysiłki. Słusznie naogół tow. Nowak ze Sącza podkreślał znaczenie samokształcenia. Nie darmo też referenci wykazywali, jak wiele w Szwecji i Finlandji robi się własnemi wysiłkami robotników; w centrum zaś służy instrukcjami, programami, bibljografią, czasem instruktorem i kontrolą. „Nie trzeba czekać — mówili prawie wszyscy mowcy — na prelegenta-primadonnę z Warszawy, lecz stwarzać własne koła prelegentów lub organizować samokształcenie“. Tak samo rzecz się ma z bibljotekami, chórami, orkiestrami, wycieczkami itd.

Pamiętajcie więc czytelnicy o tej ważnej dyrektywie zjazdu: własny lokalny wysiłek na pierwszem miejscu!

Dalej zjazd kolosalną wagę przypisał pracy wśród młodzieży. Z radością należy stwierdzić, iż na zjeździe młodzieży było pełno i tej robotniczej i tej akademickiej. W niektórych ośrodkach praca wśród młodzieży rozwija się pomyślnie, ale na ogół jest zaniedbana. Z zaniedbania tego naturalnie skwapliwie korzystają chadecy i komuniści. A tymczasem łatwo zrozumieć, iż TUR., partja, związki robotnicze tracą najlepszych słuchaczy, najlepszy, że tak powiem, materjał do pracy oświatowej. Stary, zmęczony pracą i troską rodzinną nieprzyzwyczajony do intensywnej umysłowej pracy robotnik nie może być już najcenniejszym słuchaczem TUR. Naturalnie metody tej pracy wśród młodocianych winny być odrębne — nie długie i męczące wykłady, lecz raczej wycieczki, sporty, zajmujące pogadanki i obchody etc. Trudno może natomiast odrazu znaleść odpowiednią formę organizacyjną, któraby zabezpieczała młodzieży znaczną autonomję, a jednocześnie zapewniałaby TUR. należny wpływ. Na zjeździe przyszło do ożywionej dyskusji na ten temat; w końcu sprawę przekazano zarządowi do rozpatrzen a. W każdym razie nadszedł moment wielkiego wzmożenia wysiłków na tem polu. Nie tylko lokalne organizacje TUR., lecz wszystkie nasze socjalistyczne organizacje wraz z TUR. winny wreszcie naprawdę zająć się tą palącą kwestją.

Następnie podkreślono na zjeździe konieczność skoordynowania wszystkich robotniczych wysiłków oświatowych w ramach TUR-a. Naturalnie socjalistycznych wysiłków. Słusznie bowiem mówił tow. Perl w swej mowie powitalnej, iż w szeregach TUR-a niema miejsca dla ideologji wrogich socjalizmowi jak komunizm etc. W imię tej koordynacji należy połączyć wszystkie odrębnie wszczęte tu i ówdzie wysiłki — w związkach zawodowych, organizacjach kobiecych, spółdzielczych itd. w wej. Teren pracy jest tak wielki, siewców tak niewielu, zadania tak ogromne. Należy więc więc wszystko do jednego sprowadzić łożyska, dać jeden kierunek, wykorzystać wszystkie siły.

To są ogólne wskazówki zjazdu. O metodyce pracy ułożonej przez zjazd tu nie mówimy, bo wszystkie szczegóły znajdziemy w sprawozdaniach zjazdu.

A teraz jeszcze jedno. Może „to co najważniejsze“. Pierwszy zjazd stwierdził chlubne wyniki prac Gł. zarządu i oddziałów; wielkie zasługi według powszechnej opinji, sprężystem pokierowaniu całą organizacją ma sekretarz TUR-a tow. sen. Kopciński. Jednakże zarazem postawił nowy zarząd wobec olbrzymiej odpowiedzialności: jak zapewnić dalszy rozwój rozpoczętej, wielkiej pracy? jak to uczynić, aby następny drugi zjazd był podsumowaniem jeszcze większej, 10 krotnie większej pracy? Klasa robotnicza w Polsce dźwiga na swoich barkach olbrzymią odpowiedzialność, za swe dalsze losy. Jak dać jej tą wiedzę, której łaknie? Jak zapalić wielką świadomość i wielki poryw moralny? Oto ogromna troska całego obecnego TUR-a.

Na to narazie odpowiemy tylko wezwaniem do Partji i do wszystkich naszych robotniczych organizacyj, aby zajęły się TUR-em, jak najserdeczniej. Chodzi o to, aby organizacje nasze postawiły z całą siłą pracę oświatową na porządku dziennym. Tak mówił w swym końcowym apelu przewodniczący zjazdu tow. dyr. S. Kelles- Krauz. Słusznie, za dalsze losy TUR-a za jego dalszy szybki i pomyślny rozwój odpowiedzialną jest cała nasza uświadomiona i zorganizowana klasa robotnicza. TUR. spełnia rolę pierwszorzędną, więc ma prawo do troskliwej i wydatnej pomocy.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

—:::—

Pogrom liberałów angielskich.

Rychlej, niż się spodziewano, nastąpił w Anglji zmierzch liberalizmu. Przed kilkudziesięciu laty liberali angielscy byli jeszcze partją radykalną i postępową, obok której nie istniała odrębna partja klasy robotniczej. Przed 10 laty rządzili krajem, wydawali wojnę, a ich przewódca, Asquith, który teraz przepadł, dzierżył rządy przez długi, nieprzerwany szereg lat, dłużej niż ktkórykolwiek z premierów angielskich od stu lat. Dopiero przed dwoma laty kierownictwo opozycji przeszło z rąk liberałów w ręce Partji pracy. A obecnie w nagłym upadku znaleźli się na tym punkcie, od którego już niedaleko do zaniku tej partji, posiadającej wielką i dumną przeszłość, dającej od przeszło stu lat krajowi najwybitniej szych mężów stanu. Niesamowicie szybko rozwój ostatnich lat przeszedł do porządku dzien nego nad złudzeniami tej części burżuazji, która uważała się „postępową“, ale w rzeczywistości piastowała ideały przeszłości. — A równocześnie szybko obok tego upadku dokonał się tryumfujący rozwój klasy robotniczej — będący zarówno zwycięstwem jej siły jak i sukcesem jej zrozumienia praw historycznego rozwoju: że walka klasowa musi doprowadzić do utworzenia się dwóch wielkich, zwartych partji, jednej, która broni istniejącego porządku społecznego, drugiej, która go zwalcza.

Członek Partji pracy, Mitchell pokonał Asquitha. W tem zwycięstwie ogniskuje się sens walk społecznych w Anglji i równocześnie zapowiedź, jak się ukształtuje dalszy ich tok. Kapitalizm nie może postępować naprzód, dla tego nie może już istnieć postępowa partja burżuazyjna. Kapitalizm osiągnął szczyt swej potęgi — teraz chce tylko zachować i utrwalać swój stan posiadania — a tę rolę ma ma spełniać dla niego wielka, zachowawcza, konserwatywna partja burżuazyjna. We wszystkich krajach partje środka są w stadjum zanikania; społeczeństwa poczynają się grupować w systemie tylko dwóch partji. Ten los dosięgnął także i liberałów angielskich i ten los jest ich katastrofą. W wielu okręgach wyborczych, będących dotychczas w posiadaniu liberałów, zostali oni nietylko pobici, ale zepchnięci na trzecie miejsce. W walce wyborczej utracili 118 mandatów, do parlamentu wracają zaledwie z 40 mandatami: postradali zatem 3/4 swego stanu posiadania. Od 29. października angielski liberalizm należy do przeszłości. Od tego dnia istnieje on tylko w kilku pismach, ale nie w okręgach wyborczych: jest papierem — przestał być polityką.

—::—

Rozszerzony klub komunistyczny.

WARSZAWA, 8. listopada. (AW). Klub sejmowy ukraińskich socjalistów złożony z pięciu członków oraz dwóch komunistów: posłów Królikowskiego i Łańcuckiego utworzyli wczoraj wspólny sejmowy klub komunistyczny. Prezesem klubu wybrany został pos. Królikowski, zaś wiceprezesem p. Skrzypa.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 listopada

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Niedziela, o godz. 3. popoł. „Młynarz i jego córka".
Niedziela, o godz. 7. wiecz. „Żydówka".
Poniedziałek, o godz. 7. wiecz. „Cyganerja".
Wtorek, o godz. 7. wiecz. „Trubadur".
Środa, o godz. 7. wiecz. Wielki koncert ku uczczeniu 75 rocznicy zgonu Chopina.
Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Cyrulik Sewilski".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Niedziela, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".
Poniedziałek, o g. 7. w. „Prawo pocałunku".
Wtorek, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".
Środa, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".
Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Niedziela, o godz. 7. wiecz. Hrabina Marica".
Poniedziałek, o g. 7. w. „Hrabina Marica".
Wtorek, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica".
Środa, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica".
Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

Program obecny: „Koszałki-Opałki" rewietka aktualna. — M. Mirski — L. Haristen — Willy Ditrich wirtuoz instrumentalny. — „Podatek obrotowy" farsa aktualna.

Początek, o godz. 8.15.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA

Wtorek, 11. listopada: Zofia Drexler- Pasławska Wieczór pieśni.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

Niedziela popoł. godz. 3-cia: „Petro Doroszenko" histor. tragedja w 5 aktach — wieczorem godz. 7.30 „Cnotliwa Zuzanna", operetka.

Bilety wcześniej do nabycia w „Soj. Bazarze", a w dzień przedstawienia od 5-ej przy kasie teatr. (w niedzielę od 10—12 i od 2 pop. przy kasie teatr.).

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Niedziela, 9. listo. o godz. 3.30 po poł. „Na letnisku".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Zemsta upadłej" (po raz trzeci).

—:::—

PO RAZ OSTATNI „MŁYNARZ I JEGO CÓRKA". Dziś t. j. w niedzielę o godz. 3 pop. gra Teatr Wielki po raz ostatni w bieżącym sezonie „Młynarz i jego córka", widowisko Raupacha, wystawione u nas bardzo dobrze i efektownie. Ceny na to przedstawienie popularne, a więc każdy może sobie istotnie pozwolić na bilet wstępu.

„CYRULIK SEWILSKI". W przyszłym tygodniu wznawia Teatr Wielki znakomitą operę Rossieniego w zupełnie nowej obsadzie z udziałem znanego i niegdyś wysoce cenionego śpiewaka p. Paszkowskiego w jego popisowej roli Bartolja. Reżyseruje p. Łowczyński, przy pulpicie dyrygenta p. Lehrer. O obsadzie i innych szczegółach napiszemy niebawem.

KURSY WALUT. W wolnych obrotach we Lwowie obce waluty miały wczoraj tendencję zniżkową. Płacono: dolary 5.19—5.19 i pół, kanad. 5.02—5.05 zł.

W Zurychu płacono wczoraj 100 fr. szwajc. za 100 zł.

Bank Polski wczoraj płacił: dolary 5.16, kanad. 5.07—5.12, funty 23.41, 100 fr. belg. 24.59, fr. franc. 26.83, fr. szwajc. 98.97, liry 22.19, guld. holend. 202.97, kor. szwedz. 136.28, duńsk 88.87, norweski 73.31, czeskie 15.27, 100 tys. kor. austr. 7.22 zł.

POD ADRESEM DYR. KOLEJOWEJ. Z Radziwiłłowa donoszą nam, że tamtejszy zawiadowca stacji niejaki Błażewicz, stary kawaler, z większym zamiłowaniem zajmuje się żonami i córkami zależnych od niego funkcjonarjuszy kolejowych, aniżeli służbą. Szczególnie upodobał sobie jedną rodzinę urzędnika kolej. i zagiął parol odrazu na żonę i 15-letnią córkę.

Ponieważ z tego powodu stosunki służbowe są wprost niemożliwe i sława tutejszej stacji jest wielka w całej okolicy, przeto obowiązkiem dyrekcji jest położyć temu kres. Oczekujemy też odpowiednich zarządzeń.

DZIEJE WYKOLEJONEJ JEDNOSTKI. Z końcem ub. miesiąca podaliśmy o ujęciu Antoniego Grabowieckiego podczas kradzieży koszuli z wystawy sklepu Geni Wurzel przy ul. Zyblikiewicza. Okazało się, że aresztowany jest absolwentem praw, zamieszkały przy ul. Blacharskiej.

Grabowiecki na drugi dzień prowadzony do przesłuchania zdołał zbiedz z aresztów policyjnych przy ul. Jachowicza. Stąd udał się do swego mieszkania, a następnie wyjechał do Sambora do swej matki tam zamieszkałej. Tu też odszukała go policja i odstawiła do Lwowa.

Podczas rewizji w mieszkaniu jego we Lwowie znaleziono sfałszowaną pieczęć uniwersytecką, zaś w Samborze znaleziono plecaki, bieliznę, buciki i materje. Okazało się, że rzeczy te były skradzione w różnych sklepach przez Grabowieckiego. Znaleziono przy nim również klucze do otwierania wystaw, oraz dłutko. Stwierdzono, że okradł on wystawy w sklepach: Jakóba Rosenmana przy ul. Akademickiej, Arnolda Kinerlinga przy ul. Jagiellońskiej, Izydora Gornego przy pl. Marjackim, Salomona Bijbla przy ul. Sykstuskiej i innych. Kradzieże dokonywał przeważnie nocami czasmi nawet przez wycięte otwory w żaluzjach sklepowych.

Grabowiecki twierdził z razu, że kradł wskutek nędzy, następnie utrzymywał, że jest chory na nerwy i nie zdawał sobie sprawy ze swych uczynków. Znajomi jego zeznali, iż nocami przebywał on przeważnie poza domem, był skryty i małomowny. Odstawiono go do aresztów sądowych.

POSTRZELONA PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. W lesie w Pustomytach w ub. czwartek 11-letni Franciszek Michalik wyciągnął rewolwer z kieszeni wiszącego na drzewie płaszcza gajowego. Bawiąc się bronią spowodował strzał i postrzelił przypadkowo w szyję swą siostrę 71-letnią Helenę Michalik. Zranioną przywieziono w groźnym stanie na leczenie do szpitala we Lwowie.

RABUNEK NA GOŚCIŃCU. Wieczorem 6. b. m. na drodze pomiędzy Niemirowem a Hruszowem dwóch bandytów napadło na Salamona Silbera. Opryszki zrabowali mu palto i różne posiadane przez niego drobiazgi poczem zbiegli. Silber oblicza swą szkodę na 300 zł.

UCIECZKA WIĘŹNIA Z BRYGIDEK. 30-letni Michał Kardasz, rodem z Kleparowa, odbywał karę ciężkiego więzienia w brygidkach przy ul. Kazimierzowskiej. Wczoraj w południe, będąc zajęty jako murarz przy robocie na podwórzu więziennym, zdołał wymknąć się niepostrzeżenie za furtkę więzienną i zbiedz w świat szeroki. Natychmiastowe poszukiwania za „dezerterem" pozostały bez rezultatu.

MIŁE STOSUNKI. Wczoraj sprowadzono na inspekcję policyjną Franciszkę Zielińską, dozorczynię realności przy ul. Krakowskiej pod l. 5, pod zarzutem pobicia żelazną łopatką i zranienia w głowę Izydora Bawera, zegarmistrza, lokatora tej realności. Zielińska zaznaczyła w śledztwie, że żona zranionego B. Zofja wrzuciła śmiecie do muszli wodociągowej na kurytarzu. Oskarżona wybrała to śmiecie łopatką i wrzuciła z powrotem do kuchni tej lokatorki. Na to wybiegł z mieszkania Bawer i począł ją bić pięściami po głowie. Napadnięta broniąc się zraniła przypadkowo owego zegarmistrza. W policji nie jawił się jednak interesowany B., ani też nie przedłożył świadectwa uszkodzenia ciała. Pozostawiono przeto Zielińską na wolności.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW ZABÓJSTWA I POSTRZELENIA. W Żyrawce zostali postrzeleni Piotr Szołtin i Kazimierz Kurkowski z Krotoszyna, z których pierwszy zmarł w szpitalu we Lwowie. W śledztwie stwierdzono, że ci dwaj byli zaproszeni na wesele do sąsiedniej wsi Żyrawki, gdzie udali się w towarzystwie kilku kolegów. W drodze powrotnej napadli na nich parobcy z tej wsi i rozpoczęli strzelaninę, która trwała 15 minut. Jedna z kul postrzeliła obu wymienionych. Jako sprawców tej strzelaniny aresztowaa policja: Jana Burnata, Józefa Feńdia, Hryńka Guwurę i Michała Gruba. Odstawiono ich do sądu.

POŻAR KLATKI SCHODOWEJ. W realności dra Joachima Baczesa przy ul. Grodeckiej od palącej się sadzy w kominie zajęła się klatka schodowa. Straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Szkoda wynosi 900 zł.

ZNALEZIONO I ZGUBIONO. Stefan Swiltik znalazł w ul. L. Sapiehy 5 zł., które zdeponował w policji.

Piotr Sosenko, sekretarz Izby skarbowej zgubił portfel, kilka dolarów i 20 zł.

PRZEZ POSŁY WILK NIE TYJE. Wywiadowca Pol. Państw. Jerzy Więcek bawiąc w restauracji Kesslera w Rynku skorzystał z narzuconych mu usług przez Bolesława Borbona i pozostawił na krótki czas pod jego opieką swój obraz (akwarelę), wartości 80 zł. Gdy wrócił nie zastał jednak już B., gdyż ulotnił się on wraz z obrazem. Na drugi dzień dowiedział się interesowany, że ów osobnik sprzedał obraz ten za 25 złotych. Z trudem odszukano Borbona w jednym z szynków, kompletnie pijanego. Odwieziono go dorożką do aresztu.

SAMOCHODOWE AWANTURY. Wczoraj o godzinie 5 rano jacyś pijacy strzelali z rewolweru jadąc autem ulicą Stryjską.

Samochód red. „Wieku Nowego", kierowany nieumiejętnie potrącił i kontuzjował Amalję Müllerową, przechodzącą ulicą Grodecką.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Przez otwarte okno dostał się nieznany sprawca do mieszkania parterowego. Krzyżanowskiego przy ul. Dąbrowskiego i skradł złotą branzoletkę z zegarkiem, wartości 370 złotych.

Wasylowi Borodkowi, z Kulikowa skradziono buty na pl. Solskich, wartości 35 zł. — Z mieszkania Gitli Rosenstrauchowej przy ul. Żółkiewskiej nieznani sprawcy po włamaniu się skradli pościel, złoty pierścionek z brylantem i inne przedmioty, wartości 500 zł.

W sądzie wojskowym przy ul. Zamarstynowskiej, jak stwierdzono, skradziono z kasy 723 zł. i 83 gr., zaś z magazynu depozytowego 6 rewolwerów, bagnet i złoty zegarek, na szkodę więźniów.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj zaopatrzono tu Zygmunta Neuperta, stolarza, który się zgłosił ze złamanym palcem, Karola Paluchowskiego, którego pokąsał dotkliwie pies Jadwigi Pohoryłcowej, zamieszkałej przy ul. Długosza pod l. 37, Leopolda Matwijczuka i Andrzeja Cepiera pokąsanych przez innych czworonogów biegających samopas.

KOŃ W OPRESJI. W jednej realności przy ul. Nowej na Zamarstynowie koń Chaima Langera wpadł do kanału. Na ratunek „bucefała" zawezwano miejską straż ogniową, która przybyła na miejsce wypadku.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Na dworcu głównym w pociągu stanisławowskim ujęto Puzdrowskiego podczas usiłowanej kradzieży 1.000 zł. na szkodę Bernarda Pfeffera z Tłustego.

Michała Bodnara aresztowano za kradzież futerka z wozu, stojącego na ul. Żółkiewskiej, na szkodę Ozjasza Schwaba.

Za kradzież kaczki na szkodę pewnej wieśniaczki w Rynku aresztowano Bronisława Germana.

Pozatem osadzono w areszcie policyjnym za włóczęgostwo Feigę Bleicher, Katarzynę Lemieszkę, Józefa Flekana, Jakóba Grossfelda i Samuela Karpa.

—:::—

Różne.

MILJARDOWY BANK ANGIELSKI W POLSCE. W finansowych sferach Warszawy utrzymuje się pogłoska, iż w niedługim czasie ma powstać w Warszawie filja jednego z najzasobniejszych banków angielskich, jako samodzielny bank w Polsce. Bank opierać się ma o sfery producentów drzewnych i ma służyć rozwojowi eksportu drzewa z Polski.

—:::—

Francuscy socjaliści za poparciem rządu Herriota.

Zjazd Centralnej Rady.

Dwudniowe obrady Centralnej Rady francuckiej partji socjalistycznej, które toczyły się w dniu 1. i 2. listopada w Paryżu, doprowadziły do pożądanego rezultatu, a mianowicie do jednomyślnego przyjęcia rezolucji, wypowiadającej się

ZA DALSZEM CZYNNEM POPIERANIEM RZĄDU HERRIOTA.

z pewnemi, niezależność partji gwarantującymi warunkami.

W kwestji głosowania za budżetem, do czego — jak wiadomo — nie dopuszcza już sam statut francuskiej partji, przedłożone zostały dwie rezolucje. Obie opierały się na uchwale zjazdu z czerwca, która wyjątkowo zwalnia frakcję z obowiązku głosowania przeciw budżetowi „aby reakcji wydrzeć z rąk szczególnie niebezpieczną broń parlamentarną“. W dyskusji stwierdzono również ze strony opozycji, że należy uznać zagraniczną politykę Herriota, i że nowy rząd uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby dotrzymać złożonych obietnic. Podnoszono niebezpieczne następstwa, jakie zagranicą, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie wre walka wyborcza, wywołałby upadek Herriota. Compare- Morel domagał się, aby frakcja jeszcze silniej zaznaczyła różnicę, jaka zachodzi między polityką najskrajniejszych grup burżuazyjnej lewicy, a programeme socjalistycznym. Longuet wykazywał, że także we Francji

KOMUNIŚCI SĄ NAJWIERNIEJSZYMI SOJUSZNIKAMI NACJONALISTYCZNEJ REAKCJI.

Faure zwrócił uwagę, że różnice zapatrywań w poszczególnych związkach przypisać należy brakowi wspólnego organu partyjnego i domagał się, aby umożliwiono wznowienie pisma „Populaire“. które zaprzestało wychodzić na wiosnę tego roku. Compere-Morel żalił się, że partja mająca 71.000 czł. płacących wkładki, nie może zdobyć się na środki celem wydawania w Paryżu dziennika.

Rezolucja Bluma proponowała, aby uchwałę czerwcową zwalniającą od głosowania przeciw budżetowi, rozszerzyć w tym kierunku, że frakcja parlamentarna upoważniona jest do głosowania za budżetem, jeżeli partji uda się w nim w zadowalniającej mierze przeprowadzić swe postulaty. Natomiast rezolucja, postawiona przez Bracke'a, trwała przy odmówieniu budżetu i godziła się na przyjęcie go tylko w konieczności w nadzwyczajnym wypadku.

Po dłuższej debacie, w której Varenne i Renaudel wypowiedzieli się za rezolucją Bluma, a Lebas, Pressemane i sekretarz partyjny Paweł Faure popierali rezolucję Bracke'a przyjęto rezolucję Bluma 1130 głosami przeciw 780.

Uchwalono następny zjazd partyjny odbyć w lutym w Grenoble.

Olbrzymie nadużycia w P. K. O.

Jakich urzędników mianuje p. Linde.

WARSZAWA. 8. listopada. (tel. wł.) Warszawska policja zdemaskowała sprytną bandę oszustów, którzy dokonali nadużyć z przekazami PKO. Przed kilku dniami zgłosił się do urzędu policyjnego kupiec Gutman, donosząc. że do sklepu jego przy ul. Gęsiej l. 12. przyszli 2 ludzie i legitymując się, jako przedstawiciele firmy krakowskiej „Bracia Roguliscy“ pobrali towar wartości 1500 zł. Oświadczyli przytem, że pieniądze otrzymają z Krakowa przekazem pocztowym i wówczas towar odbiorą. Wkrótce zgłosili się rzekomi przedstawiciele i przedłożywszy przekaz P. K. O. na sumę 13 tysięcy zł. podjęli zamówione towary; Gutman zaś potrąciwszy sobie należytość w kwocie 1500 zł. wypłacił swym kontrahentom jako resztę 11.500 zł.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby Gutman nie dowiedział się o identycznym wypadku, który miał miejsce w firmie „Opust“ i tam bowiem zgłosiło się 2 osobników, którzy pobrawszy towar za 15 tys. zł. obiecali wyrównać rachunek przekazem P. K. O. Gutman podejrzewając nieczystą sprawę, odniósł o tem policji, która zdołała aresztować rzekomych zastępców krakowskiej firmy.

W komisarjacie okazało się, że są to Stefan i Jan Olszewscy, którzy zeznali, że należą do bandy oszustów, defraudujących pieniądze w P. K. O. Do bandy należeli ponadto kasjer P. K. O. w Będzinie Widoń i b. urzędnik pocztowy Kibel. Fabrykowali oni fałszywe przekazy P. K. O. i operowali nimi w Warszawie. Zdołano ustalić, że szajka ta okradła P. K. O. na 40 tys. zł.

—::::—

„Wrodzone zwyrodnienie umysłu“.

Pisma doniosły, że dn. 29 października b. r. Komisja dyscyplinarna Prokuratury przy Sądzie apelacyjnym w Krakowie wydała orzeczenie w sprawie podprokuratora Sozańskiego. Chodziło, jak wiadomo, o zachowanie się p. Sozańskiego w czasie procesu krakowskiego: p. Sozański, według zeznania jednego z sędziów przysięgłych, radził mu, aby „zachorował“, zerwał w ten sposób sąd i umożliwił przekazanie sprawy innemu sądowi. Otóż prasa reakcyjna już dawno zapowiadała, przeczuwając orzeczenie „dyscyplinarne“ z 29 października, że p. Sozański wyjdzie z tej sprawy obronną ręką. Jakoż tak się stało. Wprawdzie sędzia przysięgły p. Antoni Turski całkowicie podtrzymywał swoje twierdzenie, ale komisja dyscyplinarna poprostu uznała go za — **warjata** i to od urodzenia! Czytamy dosłownie w tym dokumencie: (Antoni Turtki) „jak to wynika z jego aktów osobistych, dosyczących przeniesienia go w stan spoczynku, jako starszego sekretarza sądowego w Sępolnie, oraz z jego akt dyscyplinarnych, dotnięty jest **wrodzonem zwyrodnieniem umysłu, zwanem w nauce medycyny „psychopatia constitutionalis“**

A więc p. Antoni Turski „dyscyplinarnie“ uznany został za obdarzonego „wrodzonem zwyrodnieniem „umysłu“. To „rodzone zwyrodnienie umysłu“ nie przeszkadzało mu wprawdzie być starszym sekretarzem sądowym, no ale widocznie w Polsce są ludzie, obdarzeni wrodzonym sprytem reakcyjnym dla usuwania niewygodnych świadectw.

Jest to rzecz niesłychana i niebywała: Komisja dyscyplinarna prokuratury krakowskiej miała sądzić p. Sozańskiego, a pozwoliła sobie na sądzenie p. Turskiego i na ogłoszenie go za warjata!

„Psychopatia constitutionalis“! Do jakichż granic dojdzie u nas psychopatja antykonstytucyjna i reakcyjna?!

Czytajcie Dziennik Ludowy.

Rzym czy Polska?

Odczyt posła K. Czapińskiego odbędzie się w poniedziałek 10. b. m. o godz. 7 wieczór w sali ratuszowej. Omówione będą na nim: Socjalizm a religja — Sprawa konkordatu — Klerykalizm w historji Państwa Polskiego — Rzym a suwerenność państwa — Kler a ruch robotniczy.

Wstęp: Krzesła 2 zł., stojące 1 zł.; członkowie P. P. S., Kl. Zw. Zaw., Akad. „Życia“, Klubu obyw. o połowę taniej.

Bilety wcześniej do nabycia w „Księgarni Ludowej“, ul. Szajnochy 2.

Tygodniowe pokłosie walki z lichwą.

LWÓW, 8. listopada.

W ostatnim tygodniu funkcjonarjusze policji dla walki z lichwą kontrolowali ceny obuwia po różnych składach. Stwierdzono pobieranie nadmiernych cen w sklepach: Zygmunta Fruksa przy ul. Krakowskiej, Zygmunta Münzera. Izaaka Habingera i Bernarda steina przy ul. Jagiellońskiej i u Gusty Schnitzerowej Breitmana przy ul. Sykstuskiej. u Bernarda Blauprzy ul. Kazimierzowskiej.

Skargi na tych kupców wniesiono do sądu.

Przekroczenie taryfy stwierdzono w sklepach: Heny Kutenplon przy ul. Szpitalnej. Natana Weissa przy ul. Rappaporta i u Feigi Edel przy ul. Bernsteina.

Brak faktur towarowych stwierdzono w składzie obuwia Chaima Furmana, Samuela Epsteina i Feiwla Kocha przy ul. Krakowskiej, u Jakóba Schaita i Bernarda Blausteina przy ul. Jagiellońskiej, u Hermana Lublinera i Benada Beitmana pzy ul. Sykstuskiej, u Gusty Schnitzerowej przy ul. Kazimierzowskiej oraz w spółce akcyjnej „Orzeł“ przy ul. Legjonów.

Pozatem stwierdzono brak cen w 12 sklepach. Wszystkich tych właścicieli firm oskarżono w Magistracie.

Właścicieli składu futer pod firmą Müller i Ber przy ul. Rutowskiego oskarżono w sądzie o oszustwo.

—::::—

Uczczenie pamięci śp. Leopolda Baczewskiego i błp. Samuela Horowitza

W żałobnie przybranej sali posiedzeń Rady Zawiadowczej Lwowi. Tow. Akc. Brow. odbyło się onegdaj zebranie pełnej Rady i Dyrekcji, celem uczczenia pamięci śp. Leop. Baczewskiego i błp. Sam. Horowitza. długoletnich członków Rady. Prezes Rady dr. Emil Parnas, poświęcił obydwu zasłużone wspomnienie pośmiertne.

Posiedzenie to mówił — zwołane zostało pod wrażeniem ciosu, jaki dotknął przedsiębiorstwo nasze z powodu śmierci dwu zasłużonych długoletnich członków Rady Zawiadowczej śp. Leop. Baczewskiego i błp. Sam. Horowitza. Pierwszy należał od samego założenia do jej członków i dzięki swoim szerokim stosunkom, taktowi i rozumowi, oddał przedsiębiorstwu znaczne usługi. Przez lat 26 brał zawszy żywy udział we wszystkich sprawach obchodzących nasze Towarzystwo. Bł. p. Samuel Horowitz, wszedł do Rady Zawiadowczej przed 22 laty a wniósł on odrazu nowego ducha. Usunął wszelkie usterki i braki i pchnął całe przedsiębiorstwo na nowe tory. Jemu i jego przyjacielowi ówczesnemu prezesowi Rady Zawiadowczej błp. dr. Schaffowi zawdzięcza Towarzystwo nasze obecny wysoki poziom i szeroką sławę. Dzięki Jego niespożytej energji i troskliwej opiece, przedsiębiorstwo nasze tak podczas zawieruchy wojennej jak i powojennej, nietylko się ostało, ale nawet się rozrosło. Był wybitną indywidualnością, tak, że lukę po nim trudno będzie zapełnić. Pamięć obydwu Zmarłych, przechowamy zawsze we wdzięcznem wspomnieniu.

„Drutowana" poczta.

Kiedy podczas wielkiej wojny Rosjanie zbliżali się do Krakowa, otrzymała sekcja konserwacji linji telegraficznych w Krakowie polecenie, aby zniosła linję telefoniczną do Szczakowej. Panu inżynierowi nie było z tem spieszno, więc linja została. Po cofnięciu się rosyjskich wojsk kazano odbudować tę linję. — Wtedy p. inżynier przedłożył rachunek i zapłacono za zniesienie i odbudowanie linji mimo, że na niej nawet jednego izolatora nie ruszono.

Ten i wiele innych sposobów robienia majątków na skarbie państwa przenieśli ci inżynierowie pocztowi do Polski. Szło to tem łatwiej i wydatniej, że minister filatelistów pracując według zasady „dałoj gramotnyje". tym inżynierom oddał też administrację poczty, telegrafu i telefonu, aby zjednać sobie ich przychylność, oraz pracujących z nimi ręka w rękę werkmistrzów, przodowników itd.

Bezcharakterność właściwych administratorów poczt i ich służalstwo wobec tych metod bolszewickich sprawiły, że nietylko zarząd telegrafem i telefonem, ale i pocztę wzięli w swoje ręce inżynierowie, którzy dlatego jako górnicy maszynowi i wszelkiego innego rodzaju, a nigdy elektrotechniczni inżynierowie przyczepili się poczty, że ich we właściwych zawodach najczęściej mieć nie chciano.

Od kilku miesięcy członek tej „rodzinki" prowadzi pocztę w siedzibie dawnej gal. dyrekcji poczt. Mieliśmy sposobność przedstawić w swoim czasie, bardzo zresztą oględnie, jego historję, jakteż jaskrawe wypadki już za niego zaszłe, jak rewidowanie najuczciwszych urzędników, sposób zdobywania sobie mieszkania ze szkodą służby pocztowej i personalu i tylu innych rzeczy.

Umiejętność jego urzędowania objawia się w tem, że w myśl charakterystyki jego osoby określającej go jako podskakiewicza, załatwia on wszystko majestatycznemi słowami: „ja sobie tego życzę", lub „ja sobie tego nie życzę". Sprawy służby, dobra ogółu, państwa, to głupstwo, w ich imieniu nic się nie dzieje. Rozstrzygającem jest, co sobie życzy, lub nie inżynier pocztowy.

Wiadomem jest chyba dostatecznie, co się dzieje na poczcie. Nie tajnem też to jest personalowi pocztowemu. O ile nie jest on więc uczciwy i obowiązkowy za przykładem swego inżyniera robi, co sobie każdy z nieuczciwych w danej chwili życzy. Wie bowiem, że jak tamtemu tak i jemu nikt w spełnieniu najpotworniejszych „życzeń" przeszkodzić nie zdoła. Tamtego osadziła i broni endecja. Jak dowodzą ostatnie tylko wypadki, należącym do niej wszystko wolno, więc dla ochronienia głowy nic się stać nie może rękom.

W ten sposób zginął w zeszłym tygodniu wór z listami dla województwa, a z nimi ważne dokumenta. Sprawa stała się głośną, choć podobne zaginięcia listów i innych przesyłek, lub ich zawartości dla zwykłych śmiertelników są na porządku dziennym. Zaginięcie to było dlatego łatwe do dokonania, iż sprawcy wiedząc dobrze, jaką jest głowa, nie potrzebują się jej „życzeń" co do funkcjonowania poczty obawiać. Widzimy zatem i tu jakich urzędników wychowuje i podtrzymuje całą siłą endecja.

Piszemy o tem dlatego szerzej, że na tym przykładzie zrozumie może wreszcie społeczeństwo lepiej to, co się dzisiaj na poczcie dzieje.

Pomijając bowiem zaniedbanie niemal zupełne zadań poczty w administracji państwowej. trzeba zaznaczyć, że tam podobne wypadki, jak ten co się we Lwowie wydarzył, są chlebem niemal codziennym w tej lub owej postaci. Inaczej być nie może, gdyż prezesami i wiceprezesami są ludzie tego samego pokroju.

Widzimy przeto, że podrutowano rozbity garnek pocztowy w ten sposób, iż skorupy jego podważa kto chce i jak mu się podoba. Druciarze zrobili więc dobry interes, lecz garnek rozlatuje się. Naczyń państwowych w ten sposób nie wolno jednak drutować.

Może się wreszcie ktoś nad tem zastanowi.

Jeszcze jeden „generalski" patrjota.

Jeden z bezrobotnych byłych legjonistów otrzymał z Związku Legionistów polecenie zbierania przedpłaty na „Panteon Polski" pismo, poświęcone czci i pamięci poległych o wolność Polski od 1914 do 1921.

Biedak ten w drodze udał się do pana dra Bałabana, miljardera i właściciela kilku kamienic, a także w wolnych chwilach „generała" polskiego i znanego z defilady konnego Sokoła, gdzie wśród 14 członków, jest 9 i pół panienek.

Pan generał dowiedziawszy się, że prenumerata „Panteonu" do końca roku wynosi aż 2 zł. 40 gr. i że pismo to wydaje Związek Legjonistów, tak się rozsierdził, że ledwie mógł wykrztusić, iż „ja nic nie daję dla legionistów — nic — nic, zabierać się"!!

Mógł pan „generał" żałować 2 zł. 40 gr. i mógł nie zamówić prenumeraty tego pisma, ale z jakiej racji tak się napuszył wrogo na legionistów?

Czy dużo legionistów prosiło pana generała o jakąś pomoc? Czy pan Bałaban nie pamięta tego, że gdy legioniści ginęli, to on paradował w mundurze c. k. porucznika i mimo 60 roku życia robił wielki Stimmung, a w Polsce — ni stąd ni zowąd — stał się generałem i pobiera gażę emerytalną — on, który nigdy nie był w wojsku — zawodowym?

Podajemy to do publicznej wiadomości i polecamy pana „generała" Bałaban opiece wszystkich legionistów.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ile kosztują paszporty zagraniczne.

W dzienniku ustaw z 31 października b. r. Nr. 95 ogłoszone zostało rozporządzenie ustalające następujące opłaty za paszporty na wyjazd zagranicę: za paszport zagraniczny 180 złotych, za zezwolenie na ponowny wyjazd 100 złotych, za paszport wielokrotny, upoważniający do wielokrotnego przekraczania granicy w obie strony bez obowiązku każdorazowego uzyskania zezwolenia na ponowny wyjazd 250 złotych. Za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd zagranicę w celach handlowych 25 złotych. Za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd dla wyjeżdżających w celach przewidzianych w artykule 3 ustawy z dnia 17-go lipca 20 złotych. **Robotnikom** udających się w celach pracy zarobkowej oraz emigrantom kontynentalnym, należy wydawać **paszporty bezpłatnie** na mocy zaświadczeń państwowych urzędów pośrednictwa pracy, emigrantom zaś zamorskim na mocy zaświadczeń urzędu emigracyjnego. Emigranci tak kontynentalni, jak i zamorscy, winni prócz tego przedstawić zezwolenia władz odnośnego urzędu skarbowego, względnie inspektora skarbowego, że nie zalegają z opłatą podatków.

Paszporty zagraniczne ulgowe za opłatą 20 zł, jak również ulgowe zezwolenia na ponowny wyjazd za opłatą 20 złotych, należy wydawać osobom, udającym się zagranicę w celach kształcenia się i badań naukowych, dalej w celach uczestniczenia w zebraniach międzynarodowych zjazdów naukowych, zawodów sportowych itd., a wreszcie w celach społecznych, o ile osoby te są delegowane przez instancje państwowe i społeczne.

—:::—

Z kredytów Banku rolnego korzysta Witos i Spółka.

Bank rolny jest to instytucja finansowa, która wedle zapowiedzi min. reform rolnych ma udzielać pożyczek zakupno gruntów, parcelowanych na podstawie ustawy o reformie rolnej. Komu ten bank służy, o tem pisze „Sprawa chłopska", organ posła Bryla, podnosząc, że Bank administrowany przez piasto-endeków służy tylko interesom Witosa i sprzymierzonych z nim endeków. Na uzasadnienie tego wystarczy wspomnieć, że z Banku tego otrzymał Wincenty Witos na rozszerzenie własnego gospodarstwa 10 tysięcy złotych, piastowy poseł Kowalczuk dla różnych spółek wywozowych 70 tysięcy złotych, poseł Cieluch dla swego gospodarstwa 7 tysięcy złotych, a wszystko to w czasie kiedy prawie ani jednemu chłopu nie udzielono żadnej pożyczki. Bank ten wobec chłopów stosuje jedną kową metodę, polegającą na tem, że na podania chłopskie wcale się nie odpisuje, albo jakby na kpiny przyznaje im pożyczki w sumie 25 najwyżej 30 zł., a potrzeba wielkiej protekcji, ażeby chłop z Banku Rolnego uzyskał 100 zł. na rozszerzenie swojego gospodarstwa.

—:::—

Z sali sądowej.

Rozprawa o morderstwo, dokonane przed 7 laty.

W sprawie Tymka Magierowskiego, oskarżonego o zamordowanie Kościa Trembacza ukończono po dwudniowej rozprawie postępowanie dowodowe, poczem trybunał ustalił pytanie w kierunku morderstwa oraz na wniosek obrony pytanie ewentualne w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała. Wyrok zapadnie w poniedziałek.

Z ruchu zawodowego.

§ ZWIĄZKU ZAW. STOLARZY „ZGODA" we Lwowie. odbędzie się w niedzielę 9. bm. o godz. 11-tej przedpołud. Zgromadzenie członków. Mówić będzie tow. Fröhlich o ustawie „Funduszu bezrobocia".

Zarząd.

§ BACZNOŚĆ DOZORCY! W niedzielę dnia 9. listop. o godz. 2. popoł. odbędzie się zgromadzenie w sali własnej. Rynek 1. 8. Na porządku dziennym: Sprawa wysłania delegata do Warszawy.

§ ZWIĄZEK ZAWODOWY MURARZY WE LWOWIE, zakłada bezpłatną szkołę zawodową, wzywa członków tego zawodu by się zgłaszali u sekretarza codziennie między 5 — 7 wieczorem. —3

§ BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZJERSCY! Omijać Lwów z powodu wielkiego bezrobocia. Zarząd. 18—5

§ KONFERENCJA DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się dnia 13. listopada bm. we czwartek w lokalu ul. Ossolińskich l. 10. I p. o godz. 7-mej wieczór.

Ważne sprawy organizacyjne i bieżące.

Andreasik. sekretarz. Żelaszkiewicz. przewodniczący.

Wielki wiec emerytów państwowych i kolejowych.

We środę dnia 5. b. m. odbył się we Lwowie, w sali Tow. Pedag. liczny wiec emerytów państwowych i wojskowych, oraz wdów i sierót po nich.

Wśród szeregu referatów, wyróżniała się p. Przyłuska, wdowa po pułkowniku, przedstawiając straszne położenie emerytów wojskowych i ich wdów, od stopni najniższych do najwyższych.

Bardzo charakterystycznie przemawiał p. Dr. Gelbard, emer. radca, który wykazywał matematycznie, że emeryt żywy równa się emerytowi umarłemu.

Omawiano również projekt noweli emerytalnej opracowanej przez kolejarzy krakowskich.

Wkońcu jednogłośnie uchwalono następujące rezolucje:

REZOLUCJA.

Małopolscy emeryci państwowi i wojskowi tudzież wdowy i sieroty po nich, zebrani na wiecu dnia 5. listopada 1924 wysyłając delegatów do Warszawy, domagają się jak najusilniej:

1. Całkowitego zrównania wszystkich emerytów b. państw zaborczych i polskich emerytów z przed 1. października 1923 z emerytami polskimi.

2. Utworzenia minimum egzystencji emerytów, wdowy lub sieroty jako człowieka, wynoszące 100 złotych miesięcznie.

3. Słusznego i sprawiedliwego zaszeregowania emerytów b. państw zaborczych do rang i stopni odpowiadających rangom i stopniom funkcjonarjuszy polskich, wedle ustawy uposażeniowej z dnia 9. października 1923 roku.

4. Rozciągnięcia rządowej pomocy lekarskiej na wszystkich emerytów, a nie tylko na emerytów spensjonowanych po dniu 1. października 1923.

5. Udzielania zaliczek zwrotnych, także w wypadkach nagłych emerytom.

6. Ulg w opłatach szkolnych dla kształcących się dzieci, tak jak mają funkcjonarjusze czynni.

7. Wypłacenia 75 proc. od 1. października 1923 a nie od 1. października 1924 jak teraz zostało wypłacone.

Pod hasłem „W jedności siła“ zebrani uchwalają przystąpić na członków i łączyć się w jedno towarzystwo, z istniejącem już i zarejestrowanem Stowarzyszeniem emerytów, inwalidów po pracownikach Pol. Kol. Państw. we Lwowie.

W przyszłości nowy ten ogólny Związek nosić będzie nazwę: „Centralne Stowarzyszenie emerytów, inwalidów, wdów i sierót po pracownikach P. K. P. roaz państwowych i wojskowych we Lwowie“.

Zebrani na wiecu członkowie Polsk. Tow. emerytów państwowych we Lwowie, ul. Pańska 11, wzywają Wydział tego Towarzystwa, do zwołania do dni czternastu nadzwyczajnego walnego zebrania, a to

1) celem łączenia się z Centralnem Stowarzyszeniem emerytalnym, dla wspólnej i intenzywnej pracy dla ogólnego dobra emerytów;

2) dla złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności i kasowości.

—:::—

Wartość złotego za granicą.

Spekulanci nasi usiłują obniżyć złoty do poziomu smutnej pamięci marek. Nieraz można słyszeć lekceważące słowa paskarza o naszej walucie. Bandy te czynią to świadomie, ażeby bezkarnie i bez protestu ze strony ludności podnosić ceny towarów i żywności.

Zagranicą natomiast złoty jest ceniony wedle jego rzeczywistej wartości. 3 franki i 60 ct. otrzymujemy za 1 zł. we Francji.

W Paryżu można zjeść obiad, złożony z czterech dań, z winem, przyczem chleb można jeść w dowolnej ilości, za zapłatą 3 fr. i 20 cent., czyli poniżej 1 zł. Za wypranie i wyprasowanie twardej koszuli płaci się tam 1 fr., czyli 28 gr. U nas natomiast 3- lub 4-krotnie drożej kosztuje ta czynność. Ubranie zrobione na miarę z doskonałego, czysto wełnianego materjału kosztuje 400 fr., to jest 112 zł. U nas natomiast podobne ubranie kosztuje 100 procent drożej. Bilet II klasy kolei podziemnej, za który można cały Paryż objechać, kosztuje 35 ct., czyli 10 groszy itd. Francuzi narzekają jednak na wielką drożyznę u siebie i wzywają rząd do tępienia paskartwa.

W Polsce natomiast hula rozbój niczem nieskrępowany. Ustawa chroni rolnego producenta przed karami za lichwę towarową, zaś inni spekulanci są tolerowani przez rząd tak centralny jakoteż przez podwładne organa wykonawcze. Dzięki tej metodzie rządzenia cały ciężar sanacji finansów państwa spoczywa na barkach najszerszych warstw ludności. Spekulanci bowiem nie uszczuplają swych majątków, lecz ciężar płaconych podatków przerzucają na barki konsumenta i kupującego. Powoduje to niesłychane zubożenie tak pracowników żyjących z zarobków, jakoteż ze stałych poborów.

Sytuacja ta beznadziejna może ulec zmianie na lepsze dopiero po nowych wyborach do Sejmu, gdy ogół ludności wybierze prawdziwych zastępców swych interesów, broniących egzystencji wyzyskiwanych przez rozpuszczone zgraje kapitalistów i ich satelitów, lichwiarzy.

Kuźnia, w której „straszy”.

Mała cicha wieś Malesice koło Pragi stała się ostatniemi czasy głośna dzięki niesamowitym historjom o „duchach" jakie się w tej pobożnej wioseczce zagnieździły. Winę tego ponosi kowal Moudry, przybłęda, czowiek kłótliwy i zły, który jakie dwadzieścia lat temu przywędrował do spokojnej gminy i odrazu rozniósł z sobą niepokój.

Kowal Moudry, już wówczas człowiek w latach osiedliwszy się w Malesicach naprawiał poczciwym sąsiadom narzędzia rolnicze, okuwał ich konie a potem ożenił się z miejscową dziewczyną, z która pożycie miał wcale dobre dopóki nie nawiązał bliższych stosunków z inną kobietą. Od tej chwili zaczęło się piekło dla posłubionej jego żony. Kowal szykanował ją na każdym kroku a cała wieś w szczególności kobiety współczuły umęczonej kowalowej, która pod brzemieniem cierpień przeniosła się tego roku na wiosnę do wieczności, grożąc przed śmiercią niewiernemu małżonkowi zemstą nieba i piekła. Kowal jednak tych gróźb nie brał zbytnio do serca i w krótki czas potem pojął za żonę kobietę, z którą za życia żony utrzymywał bliższe stosunki. Przez jakiś czas nic nie mąciło spokoju kowala, aż dopiero raz wyszedłszy z czeladnikiem z karczmy, do której zachodził każdego wieczora na piwo, usłyszał głośne stukanie, idące z jego własnej kuźni. Stary kowal i pomocnik uszom nie wierzyli, ale jednak to, co słyszeli nie było złudzeniem. W izbie zastał kowal swą drugą żonę napół oszalałą z trwogi. Wróciwszy do przytomności opowiadała ona, że zjawiła jej się stara kowalowa w białej sukni i ze złożonemi rękoma. Kowal uspokoił żonę jak umiał i położył się spać. Rano znalazł okropny nieład w kuźni, wszystko było poprzewracane. Drugiego, trzeciego i następnych dni kowal sam „widział“ widmo pierwszej swej żony, a po wsi zaczęto sobie dziwy opowiadać o tem, a kuźnię zaczęto odtąd nazywać „kuźnią strachów“.

Niedawno przybył z Pragi do Malesic pewien elektromonter w celu poczynienia naprawek w miejscowej elektrowni. (W Czechach prawie w każdej wsi wprowadzona jest elektryczność). Dowiedziawszy się o „strachach“ w kuźni, opowiedział staremu kowalowi, że jest zawołanym spirytystą i wie jak się obchodzić z „duchami“. Widmo, które kręci się dokoła kuźni czeka niezawodnie na swoje uwolnienie, w czem on, jako spirytysta przyjdzie mu chętnie z pomocą. Kazał się tedy zamknąć w kuźni około północy. Istotnie niedługo trwało, a znowu dało się słyszeć głośne stukanie w kuźni. Rano kowal otworzywszy kuźnię, spostrzegł z przerażeniem, że monter leży martwy na ziemi. Lekarze skonstatowali, że powodem śmierci jego był atak mózgu ale dla mieszkańców Malesic stało się dzisiaj „absolutną pewnością“, że w kuźni straszy.

Ponieważ pisma praskie żywo komentują wypadki w kuźni w Malesicach, władze czeskie mają zbadać, jak się ta rzecz z „duchami“ przedstawia.

Z dnia.

Próbka stylistyczna p. Neuwert-Nowaczyńskiego

Rzezimieszek dziennikarski p. Neuwert - Nowaczyński, który z niejednego pieca chlebek jadał, ostatnio z „Rzeczypospolitej“ do „Warszawianki“ się przerzucił, nie chcąc być „żywym towarem“ (a jakże!) kupowanym przez p. Korfantego wydaje tygodnik rynsztokowy pod tyt. „Myśl narodowa“. W tygodniku tym setnie sobie p. Nowaczyński naużywa, nie hamując się pod względem doboru słów jak to musi czynić w piśmie codziennem gdzie mu płacą i bądź co bądź na palce patrzą.

Oto co pisze w ostatnim numerze:

„Banda albeńska naszego Księcia Panie Kochanku Józefa Gintowta Kościeszy Piłsudskiego, jed jednego ze zlikwidowanych „marszałków“, grafomana i melomana militarystycznego, rozpoczyna znów swoje błazenady i awantury.

Zbliża się listopad, rocznica bolszewickiej ruchawki krakowskiej, gdzie motłoch wielbicieli usuniętego wichrzyciela mordował ułanów Księcia Józefa. W obozie narodowym zamieszki i dysonanse przeklęte. Więc junta peowiacka uważa za wskazane teraz znów posadzić watażkę na tarczę, by znów masowo opanowywać rangi, kancelarję, urzędy, ordery, posadki i władze“.

A dalej:

„Byłego arcyhrabiego a obecnie simple p. Skrzyńskiego popiera a raczej podpiera w komplecie ta cała część prasy, która podpierała i teraz jeszcze podpiera J. Piłsudskiego. Te same brukowce, które padały plackiem przed największym militarystą, przed maniakiem militaryzmu, przed potrząsającym szabliskiem i opierającym się na szabilisku brygadjerze, komendancie, marszałku, ta sama żółta prasa bez wyjątku kruszy teraz kopje i konie naokoło i twierzga obcasami w obronie największego pacyfisty, jakiego świat i Korona Polska widziały“.

Niedługo czekać by p. Nowaczyński rozpędził się tak samo na Paderewskiego, a może i dzisiejszych swych chlebodawców. Ot plugastwo.

—::::—

Z ruchu robotniczego.

§ STREJK W BROWARZE LWOWSKIM trwa w dalszym ciągu. Ostatnio zarząd browaru w związku z ewentualną likwidacją strejku wysunął żądanie redukcji robotników bednarskich. Robotnicy na redukcję się nie zgodzili, proponując ze swej strony, ograniczenie dni pracy, za cenę tego, aby wszyscy robotnicy pozostali w zajęciu. Nie leży bowiem w niczyim interesie powiększanie bezrobocia. Z niezrozumiałych powodów dyrekcja browaru odrzuciła, dążąc widocznie do podtrzymania fermentu i rozgoryczenia. Robotnicy naturalnie trwają dalej w strejku i wzywają bednarzy, aby do czasu załatwienia konfliktu pracy w browarze nie przyjmowali.

§ DO WSZYSTKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH we Lwowie! Wydział Wykonawczy Rady Klasowych Związków Zawodowych podaje do wiadomości, że na Konferencji delegatów Związków w dniu 31-go października uchwalono pobierać wkładkę od każdego członka 5 gr. miesięcznie począwszy od 1-go listopada b. r., zaś na lokal Rady Zawodowej przy ul. Ossolińskich jednorazowo na listę każdego Związku, zbierać w dniu 9. listopada dobrowolne datki, które w bieżącym tygodniu mają być do Rady Zawodowej odprowadzone.

Andreasik sekretarz

Żelaszkiewicz przewodniczący.

—:::—

Komunikaty.

× NIEDZIELNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę, dnia 9. b. m o godz 11-tej przed południem w sali teatru świetlnego „Kopernik“ odczyt z przeźroczami prymarjusza dr. Leszczyńskiego. „O gruźlicy skóry i jej leczeniu.“

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.